Nr. 50. Wtorek 3 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ocena nowej ustawy wyborczej.

Niedzielne zgromadzenie ludowe w Krakowie uchwaliło **rezolucyę**, której treść jest następująca:

Zgromadzony w dniu 1 marca 1914 lud krakowski wyraża przekonanie, że uchwalona w dniu 14 lutego 1914 nowa ustawa wyborcza sejmowa nie odpowiada najgłówniejszemu żądaniu szerokich warstw ludowych każdego nowoczesnego społeczeństwa.

Nie buduje ta ustawa nowego sejmu, opartego na powszechnem, r ó w n e m, bezpośrednim i tajnem prawie głosowania wszystkich dorosłych mężczyzn i kobiet, ale zatrzymuje stare krzywdy, stare przywileje możnych przez utworzenie kuryi obszarniczej, cenzusowej kuryi miejskiej, kuryi Izb handlowych i rzemieślniczej.

Powszechne głosowanie, wprowadzone w kuryi powszechnej miast, staje się złośliwą ironią z powodu 12 mandatów tej kuryi, danych dla miliona z górą ludności tych miast.

A powszechne głosowanie w kuryi wiejskiej zatruto i skrzywiono przez śmieszną pluralność, opartą na różnicy majątkowej wśród chłopów.

Z tych powodów zgromadzeni ponawiają żądanie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania dla wszystkich dorosłych mężczyzn i kobiet bez kuryi i przywilejów.

Aby skorzystać z trybuny sejmu krajowego, aby tam wysłać jak największej przedstawicieli szerokich mas ludowych, postanawiają zgromadzeni **wziąć udział w pierwszej dla robotników dostępnej walce wyborczej sejmowej** wszędzie tam, gdzie głosy robotnicze na wynik tej walki wpłynąć będą mogły.

Odrobina prawa obywatelskiego, zdobyta przez nas, musi stać się **podstawą do dalszych niezmordowanych walk o zdobycie rządów ludowych w kraju** i do oparcia samorządu całego narodu na najszerszej jego warstwie, **na ludzie roboczym.**

Rezolucya ta jest streszczonym wyrazem poglądów klasy pracującej wobec nowej ustawy. Podnosi ona, że pod względem społecznym i politycznym ustawa nikogo w naszych szeregach nie zadowalnia. Chociaż odegra ona rolę w umożliwieniu wspólnej pracy Rusinów i Polaków w sejmie galicyjskim, to jednak jest równocześnie **pokrzywdzeniem miast polskich i wsi polskiej.** Lud roboczy zahartowany w długoletnich bojach o zdobycie parlamentu, wie dobrze, że **łatanina lwowska** nie dała mu bynajmniej tego, co mu się należy i co mu **dało państwo!**

Ale socyalistyczni robotnicy wiedzą też z nie tak dawnej przeszłości, że trzeba **wykorzystać każde prawo**, dające nadzieję zdobycia kiedyś prawa lepszego! Wiedzą oni, że przed laty 18-tu hr. Kazimierz Badeni starał się oszukać ich w podobny sposób zapomocą **V. kuryi!** Przypominają sobie olbrzymie okręgi tej szalonej kuryi, przypominają zajadłe walki w parlamencie, ale widzieli też na własne oczy, jak taż sama **V. kurya rozsadziła parlament przywilejów!...**

Więc i teraz wytężą robotnicy wszelkie siły, ażeby zdobyć **choćby kilka mandatów** do sejmu, aby z trybuny sejmowej odezwał się wreszcie głos socyalistycznej krytyki, rozbrzmiały hasła przewodnie socyalizmu i uderzyły w zastępy dzikich wsteczników galicyjskich.

I jeszcze jeden moment warto podnieść. Oto dawna badeniowska **V kurya zmusiła socyalistów do pójścia na wieś...** W znacznej mierze ruch ten uskuteczniał się w zachodniej Galicyi i na Śląsku, od Morawskiej Ostrawy aż po Rzeszów i Sanok... Obecna ustawa wyborcza jeszcze bardziej zmuszać będzie socyalistyczny ruch do pracy wśród mas proletaryatu na wsi. Skrzywiono z góry tę pracę za pomocą **pluralności głosów**, ale całkiem jej nigdzie nie zniweczą.

A miasta, a **mieszczaństwo?** To na razie wolne od obaw ze strony ruchu robotniczego, schowane **za murem chińskim cenzusu podatkowego**, straci powoli swoje znaczenie i będzie z biegiem lat tak traktowane, jak dziś się traktuje — obszarników.

I żadne deklamacye blagierów demokratycznych nic mu nie pomogą.

CZEKI

dla odnowienia prenumeraty „Naprzodu" dołączamy w pierwszych dniach miesiąca.

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

39

(Ciąg dalszy).

Michu przy pomocy syna i Gotharda zamknął napowrót wejście do piwnicy i wszyscy trzej wrócili pieszo. Po drodze Michu przypomniał sobie, że zostawił w lochach nakrycia i srebrny kubeczek, których jego panowie używali i zawrócił sam. Przyszedłszy nad brzeg kałuży, usłyszał w piwnicy głosy i skierował się prosto ku wejściu poprzez krzaki.

— Pan pewno po swoje srebra stołowe? — rzekł do niego Peyrade — pokazując mu swój gruby czerwony nos poprzez liście.

Nie wiedząc, czemu, gdyż przecie młodzieńcy byli ocaleni, Michu uczuł ból we wszystkich stawach, tak żywą stała się u niego owa niewyraźna, nieokreślona obawa przed mającem nastąpić nieszczęściem; poszedł jednak dalej i na schodach spotkał Corentina z latarką w ręku.

— Nie jesteśmy źli ludzie — powiedział Corentin — mogliśmy waszych jaśnie panów capnąć już od tygodnia, ale wiedzieliśmy, że są skreśleni... Tęgi z pana chłop! I zadużo nam pan dał do roboty, żebyśmy nie mogli przynajmniej zaspokoić ciekawości.

— Dałbym coś — zawołał Michu — żeby się dowiedzieć kto i jak nas sprzedał!

— Jeżeli to waści, serdeńko, tak bardzo intryguje, to popatrz pan na podkowy waszych koni, a zobaczysz żeście się sami zdradzili.

— Nie miejmyż żalu do siebie — rzekł Corentin — dając znak kapitanowi żandarmeryi, by przyszedł z końmi.

— Ten przeklęty robotnik z Paryża, tak dobrze kujący konie po angielsku i który opuścił Cing-Cygne, należał więc do was! — zawołał Michu — wystarczyło rozpoznać i wytropić na terenie w dnie wilgotne, ślady naszych koni, których podkowy miały dodane haczyki. No, niceśmy sobie nie winni.

Michu pocieszył się wkrótce myślą, że odnalezienie kryjówki nie było już niebezpieczne, ponieważ szlachcice stawali się z powrotem Francuzami i odzyskiwali wolność. A jednak miał słuszność we wszystkich swoich przeczuciach. Policya i jezuici mają to do siebie, że nigdy nie opuszczają ani wrogów, ani przyjaciół.

Stary d'Hauteserre wrócił z Paryża dość zdziwiony, że nie on pierwszy przynosi dobrą nowinę. Durieu przyrządzał jak najsmaczniejszy obiad. Służący ubierali się i z niecierpliwością czekano na wygnańców, którzy też około czwartej przyjechali, radośni zarazem i upokorzeni, gdyż byli oddani na dwa lata pod dozór policyjny, zmuszeni co miesiąc stawiać się w prefekturze i zobowiązani do mieszkania przez te dwa lata w gminie Cing-Cygne.

— Poślę panom rejestr do podpisania — powiedział im prefekt. Potem za parę miesięcy zgłoście się Panowie o zniesienie tych warunków, nałożonych zresztą na wszystkich wspólników Pichegru'a. Ja poprę pańską prośbę.

Ograniczenia te, dość zasłużone, zasmuciły nieco młodzieńców. Laurencya roześmiała się.

— Cesarz Francuzów — rzekła — jest człowiekiem dosyć źle wychowanym, który jeszcze nie nauczył się zwyczaju ułaskawiania.

U furtki spotkano wszystkich mieszkańców zamku, a na drodze znaczną część ludzi ze wsi, którzy przybyli, aby zobaczyć młodzieńców, których przygody rozsławiły ich po całym departamencie. Pani d'Hauteserre długo ściskała synów i ukazała im twarz zalaną łzami; nie zdołała nic powiedzieć i wzruszona, ale szczęśliwa przesiedziała część wieczoru. Gdy tylko bliźniacy de Simeuse ukazali się i zsiedli z koni, wszyscy wydali okrzyk niespodzianki wobec tin zdumiewającego podobieństwa: to samo spojrzenie, ten sam głos, to samo zachowanie. Obydwaj zupełnie tym samym ruchem podnieśli się na kulbakach, przerzucając nogę przez zad koński, by zsiąść i zupełnie jednakowo odrzucając lejce.

Ubiór ich zupełnie podobny, przyczyniał się jeszcze do zrobienia z nich istnych Menechwów. Mieli buty à la Suworow, spodnie obcisłe z białej skóry, zielone kurtki myśliwskie z metalowymi guzikami, czarne krawaty i zamszowe rękawiczki. Obaj młodzieńcy, mający wówczas po trzydzieści jeden lat, byli, według ówczesnego wyrażenia, ujmującymi kawalerami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przed zebraniem się parlamentu.

Izba posłów zwołana została na czwartek 5 marca. Dlaczego jej nie zwołano już na wtorek, aby wobec nawału pracy zyskać 2 dni, nie wiadomo. Sejmy pokończą swe prace prawdopodobnie w sobotę. Na przedwielkanocną sesyę przeznaczony jest jeden miesiąc. Zadanie ma Izba do załatwienia ogromne. Jeżeli Izba przetrzyma krytyczne terminy, które w styczniu doprowadziły do jej odroczenia, to dla załatwienia wszystkich prac, które mają i, jak powiedziano, muszą być załatwione przed Wielkanocą, będzie musiała pracować nadzwyczaj intesywnie. Program tych prac podawał prezydent Sylvester niejednokrotnie już do wiadomości.

Na pierwszy ogień wejdzie pod obrady drugie czytanie przedłożenia o podatku domowo-klasowym i domowo-czynszowym. Postawienie tych spraw na czoło obrad jest pewnego rodzaju manewrem taktycznym ze strony prezydyum. Przedłożenia te prawdopodobnie nie będą obstruowane. Przy podatku domowo-klasowym idzie o zniesienie najniższego stopnia podatku, uiszczanego dotychczas przez właścicieli najmniejszych objektów podatkowych na wsi. — Prawie więc pewnem jest, że cesccy agraryusze, jeżeli nie chcą ściągnąć na siebie całego odium tych sfer, przedłożenia tego nie będą obstruować. Co do przedłożenia o podatku domowo-czynszowym, to ma ono pewne ulgi przynieść mieszkańcom miast, chociaż należy przy tej sposobności zwrócić uwagę, że ulgi te mogą przypaść na korzyść jedynie kamieniczników.

Przyjąwszy, że te dwa przedłożenia nie będą obstruowane, że więc Izba będzie mogła swobodnie obradować, w takim razie kuloary będą prowadzić pertraktacye, celem uchronienia od obstrukcyi tych przedłożeń, które następnie na porządek dzienny przyjść będą musiały. Idzie tu o pierwsze czytanie przedłożeń pożyczkowych, które rząd już w prowizoryum budżetowem chciał mieć załatwione, co jednak do skutku nie doszło. Z pożyczek tych pewna część ma być użyta na inwestycye kolejowe. Niezałatwienie tej sprawy wywołało kryzysy w fabrykach wagonów i lokomotyw. Inna część pożyczek ma iść na spłacenie wydatków wojskowych, dokonanych w czasie mobilizacyi. Rząd twierdzi, że te pieniądze, jako już wydane, muszą być zwrócone; stoi więc na stanowisku, że co się stało, to się już nie odstanie.

Dalsze przedłożenia, których załatwienia rząd się domaga, to kontyngent rekruta i koleje bośniackie, które są ze względu na ich strategiczne znaczenie żądaniami wojskowości. Stronnictwa żądają ustalenia „junctim" między kolejami bośniackiemi, a przedłożeniem o kolejach lokalnych.

Na koniec przedwielkanocnej sesyi przyjść ma pod obrady drugie czytanie przedłożenia o fakultecie włoskim, o inspektorach szkolnych okręgowych, o uregulowaniu instytucyi ubezpieczeniowej i pracy więźniów w zakładach karnych.

Jeżeli się przyjmie, że Izba obradować będzie do 3 kwietnia, a posiedzenia odbywać będzie od wtorku do piątku w każdym tygodniu, to będzie ona mogła tych posiedzeń odbyć około 17. Program jest wielki, czasu zaś bardzo mało. Jeżeli więc zaraz z początku sesyi sytuacya się zupełnie nie wyjaśni, nie będzie można liczyć na załatwienie spraw, które muszą być załatwione.

Co wtedy się stanie, różnie o tem mówią: albo odroczenie Izby i załatwienie całego szeregu przedłożeń na podstawie § 14 z narzuceniem nowego regulaminu obrad, albo rozwiązanie parlamentu. Co nastąpi, niewiadomo; również niewiadomo, które z tych pogłosek i pogróżek są istotne, a które rząd tylko rozpuszcza, ażeby zrobić potrzebny dla siebie nastrój. Rząd prze do tego, aby sytuacya parlamentarna przed świętami została stanowczo wyjaśnioną.

Nauczyciele przeciw „regulacyi" płac.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujący artykuł:

Z uczuciem niespodziewanego, a przygnębiającego zawodu przyjęło nauczycielstwo hiobową wieść, że komisya budżetowa w porozumieniu z komisyą szkolną unicestwiła pierwotną uchwałę równającą jego płace z płacami urzędników państwowych 4 najniższych rang, a wprowadziła projekt, obejmujący podwyższenie płac w ogólnej sumie 8 milionów koron.

Projekt ten stoi **w rażącej sprzeczności z postulatami nauczycielstwa**, krzywdzi je ponownie i lekceważy i z tej przyczyny jest **niemożliwym do przyjęcia.** Przedewszystkiem nie usuwa on najwyższego zła panującego w galicyjskiem szkolnictwie: **systemu miejscowo-klasowego,** owego źródła demoralizacyi i nepotyzmu, a powtóre czyni podwyższenie płac **nędzną łataniną,** nie stojącą w żadnym stosunku do społecznego stanowiska nauczyciela. Na regulacyę płac w granicach 4 rang urzędniczych zgodziła się już komisya szkolna, czem przyznała słuszność temu żądaniu; nie wolno więc było komisyi budżetowej **gwałcić poczucia słuszności** nawet pod grozą braku funduszów. Pominąwszy bałamutne obliczenia, wykazujące rzekomą potrzebę aż 20 milionów koron na płace w granicach rang urzędniczych można przecież było w zasadzie uchwalić takie podwyższenie, a tylko ostateczny termin realizacyi rozłożyć na pewien okres, np. 3 lata.

Dziś kraj otrzymuje **z podatku wódczanego 9 milionów,** w roku przyszłym otrzyma 15 milionów, a w 1916 r. 20 milionów; cały więc ten dochód w myśl obietnic wszystkich stronnictw i Koła polskiego powinien być użytym na płace nauczycielskie. W ten sposób zostałyby spełnione postulaty nauczycielstwa, bez siania trwogi o niebezpieczeństwie grożącym funduszom krajowym i bez urabiania opinii o odmowie sankcyi cesarskiej.

Kraje sąsiednie postąpiły w ten sposób (Czechy, Śląsk, Morawa), choć płaca nauczycielskie są **tam wyższe, niż w Galicyi.** A sejm nasz powinien i o tem pamiętać, że podwyższając płace nauczycielskie, nie robi żadnej łaski, ale spełnia **własne zobowiązanie, przyjęte na siebie jeszcze przed dwoma laty.** Zobowiązanie to miało załatwić **definitywnie i ostatecznie** sprawę płac nauczycielskich, a takim nie może być projekt, rzucający **jałmużnę** w kwocie 4 milionów, bo liczący podwyższenie płac dopiero od 1 lipca 1914 r. i opierający to podwyższenie na krzywdzącym systemie miejscowo-klasowym.

Cierpliwość nauczycielstwa doszła już do ostatecznych granic i żadnymi połowicznymi środkami uspokoić się nie da. Zgromadzenie delegatów we Lwowie było tak wymownym wyrazem wzburzenia panującego wśród nauczycielstwa, że dziwić się należy lekkomyślności posłów, obradujących w komisyi budżetowej, a formalnie **igrających z ogniem.** Muszą być oni świadomi faktu, że połowiczny projekt nie zaspokoi żądań nauczycielstwa, że **wieczna bolączka** na krajowym organizmie zabliźnioną nie zostanie i że przed nowym sejmem stanie znowu widmo zgłodniałych nędzarzy, systematycznie krzywdzonych i lekceważonych.

Ale wprzód jeszcze może z tej przyczyny **rozpętać się w kraju burza,** o jakiej prawodawcy nasi nie marzą. **Rozgoryczone nauczycielstwo, to żywioł nawskróś rewolucyjny, a w rękach nauczycielstwa jest lud. Idą wybory...** Wrzenie dochodzi dziś do najwyższego punktu. To, co się daje nauczycielstwu w nowym projekcie, jest **ochłapem,** którego już przed rokiem przyjąć nie chciało. **Więc i teraz go nie przyjmie.**

Organizacye zawodowe otrzymują setki listów i telegramów z żądaniem rozpoczęcia ostatecznej akcyi, **nieprzebierającej w środkach.** Mówi się o **biernym oporze i o strajkach rolnych.** Gdy burza wybuchnie, nie będzie jej zdolnem powstrzymać nawet kierownictwo organizacyi i komitet wiecowy.

Będzie to ostatnie „memento" pod adresem dogorywającego sejmu. Na godziny liczy się czas, w którym należy dać zadośćuczynienie nauczycielstwu, przez przyjęcie projektu o płacach w granicach 4 rang urzędniczych. Pełny sejm może jeszcze spełnić ten czyn! Jutro będzie zapóźno!

* * *

Lwów, 2 marca.

Wczoraj przybyła do sejmu deputacya nauczycieli złożona z pp. Nowaka, Smulikowskiego, Popowicza i Bałłabana. Deputacya prosiła przywódców stronnictw, aby sejm uchwalił, że obecna regulacya nie jest definitywną i że w zasadzie uznaje żądanie nauczycieli o zaprowadzenie płac wedle 4 najniższych rang urzędników państwowych, które to żądanie sejm przyrzeka w najbliższej przyszłości przeprowadzić.

Zarząd kolei wobec bezrobocia.

Ciągle się czyta w dziennikach, że rząd wobec bezrobocia i wynikłego stąd głodu mas zamierza to i owo zrobić, aby złemu zaradzić. A więc kraj ten a ten, miasto to a to uzyskały tyle a tyle setek tysięcy, ba nawet milionów na budowle publiczne, na regulacyę rzek itp. Poplecznicy rządu pieją hymny pochwalne na cześć rządu i różnych macherów politycznych, którzy rzekomo przyczynili się do tego, że bezrobocie zniknie. A tu jak było na początku zimy, tak jest i teraz. Pracy nie było i niema, rzesze bezrobotnych rosną z każdym dniem. Jedyny odpływ bezrobotnych to „Saksy", ale wszyscy bezrobotni tam zajęcia nie znajdą, dlatego też rząd, dbając o interesa swych obywateli, nie chce wszystkich wypuścić, zostawiając pewną część w kraju w celach wojskowych, no i jako tańszego robotnika w lecie na łanach pańskich. Masy głodnych we Lwowie i Wiedniu pokazały, że głód jest złym doradcą, a tu zmiany na lepsze nie widać i dlatego śmiało rzecz można, że stoimy przed rewolucyą głodową.

Rząd przypatruje się temu obojętnie, a może nawet życzy sobie po cichu rozruchów głodowych, aby w potokach krwi utopić głód i niezadowolenie mas i odebrać swobody obywatelskie. Ostatnia akcya rządu wskazuje na to jaskrawo. Ministerstwo kolei wydało zarządzenie, dotyczące „oszczędności" na kolejach państwowych, ale oszczędności **kosztem służby i robotników.** Zarządzenie to nakazuje **masową redukcyę personalu,** dochodzącą do 1/5 części całego personalu. I tak **wszystkich niestałych robotników należy oddalić.** Kto zna podział sztuczny robotników na kolejach państwowych: na stałych i niestałych, ten zrozumie, co to znaczy. Jest to 1/3 **część robotników prowizorycznych.** Pozostałym **przedłuża się czas pracy z 12 godzin na 16—18.** Dalej, należy stan stałych robotników i służby zrewidować, dopasować i resztę zredukować. A zatem redukcya i jeszcze raz redukcya. Gdzie pełniło służbę 3 ludzi, ma pełnić w przyszłości 2, gdzie 5, w przyszłości 3 itd. Należy oszczędzać **na oświetleniu dworców,** pomimo że obecnie już na naszych dworcach panują ciemności egipskie i służba ulega wypadkom przez złe oświetlenie. Nawet przy pociągach osobowych mają konduktorzy ustawiać światła na ciemno, aby mniej gazu i elektryki użyć. Że w wozach będzie ciemno i podróżujący będą nosy rozbijać, to zarządu kolei nic nie obchodzi.

Reparacye maszyn i wszystkich przyborów ruchowych mają się uskuteczniać tylko wtenczas, kiedy już konieczność tego wymaga. Z doświadczenia wiemy, że dziś bez tego zarządzenia wszystkie maszyny i przybory ruchowe znajdują się **w opłakanym stanie,** bo różni macherzy, chcąc zarobić większą remuneracyę, nie pozwalają reparacyi uskuteczniać, aby wykazać większą oszczędność czy to w warsztacie, czy w ogrzewalni. — A cóż dopiero będzie po takim ukazie? Na domiar złego, ukaz powiada, że reparacye mają się odbywać na koszt tego, który spowodował uszkodzenie. Doświadczenie uczy, że zawsze zarząd kolei znajdzie winnych w szeregach służby, bo przepisy instrukcyjne już są tak skomplikowane, aby odpowiedzialność zawsze i wszędzie z zarządu kolei spadła na personal. Wobec tego zarządzenia

Prosimy odnowić prenumeratę na marzec.

służba z obawy, aby nie płacić reparacyi, będzie je świadomie ukrywała, a nie, jak dotąd, na nie wskazywała.

Jeżeli zreasumujemy te wszystkie wyniki zarządzenia ministerstwa kolejowego, to dojdziemy do przeświadczenia, że podczas ogólnego bezrobocia rząd przychodzi w ten sposób bezrobotnym z pomocą, że **wyrzuca swoich funkcyonaryuszów na bruk i powiększa rzeszę bezrobotnych** pokaźną cyfrą, bo około **60.000 ludzi.** Dalej przez przeciążenie służbą, dochodzącą do 18 godzin, nieuskutecznianiem reparacyi **bezpieczeństwo ruchu zostanie w wysokim stopniu zagrożone.** Bo przecież człowiek, który 18 godzin bez wypoczynku pracuje, staje się rzeczą, a nie myślącym, odpowiedzialnym za swoje czyny człowiekiem. Będzie się zatem roiło od karamboli na kolejach państwowych i instytucya ta stanie się **fabryką kalek,** a ministerstwo będzie ministerstwem karamboli i nieszczęśliwych wypadków.

Podajemy te fakty do publicznej wiadomości, sądząc, że publiczność, dla której przecież kolej istnieje, a nie dla zarządu, zechce chronić swoje zdrowie i mienie i zabierze w tej sprawie głos.

Sejm galicyjski.

Lwów, 1 marca.

Sobotnie posiedzenie sejmu z powodu rokowań między stronnictwami w sprawie zakładania nowych szkół średnich rozpoczęło się dopiero o godz. 7.35 wieczór i trwało bardzo krótko.

Po odczytaniu petycyi poseł Kędzior postawił wniosek, aby na porządku dziennym postawić sprawozdanie komisyi

o melioracyach.

Wniosek ten uchwalono i posiedzenie zamknięto. Następne **dziś** po południu.

* * *

Spór o upaństwowienie szkół średnich.

Stronnictwa polskie i ruskie konferowały wczoraj w sprawie upaństwowienia gimnazyów prywatnych. Rusini żądają upaństwowienia gimnazyów w Rohatynie, Czortkowie i Jaworowie, zaś Polacy żądają założenia szkoły ślusarskiej w Nowym Sączu, blacharskiej w Rzeszowie i młynarskiej w Przemyślu oraz założenia żeńskiej szkoły przemysłowej we Lwowie. Polacy postawili „junctim“ między obustronnemi żądaniami, na co Rusini nie chcą się zgodzić.

Zgody dotąd nie osiągnięto; namiestnik proponuje równoczesne upaństwowienie 3 polskich i 3 ruskich gimnazyów.

„Regulacya“ dla nauczycieli.

Sprawozdanie komisyi szkolnej proponuje uchwalenie dla nauczycieli za r. 1913 **dodatku drożyźnianego** w następującej wysokości:

Przy płacy	500 K	— 100 K
„ „	700 „	— 140 „
„ „	800 „	— 160 „
„ „	900 „	— 180 „
„ „	1.000 „	— 200 „
„ „	1.100 „	— 165 „
„ „	1.200 „	— 180 „
„ „	1.300 „	— 195 „
„ „	1.400 „	— 210 „
„ „	1.500 „	— 150 „
„ „	1.700 „	— 170 „
„ „	1.900 „	— 190 „
„ „	2.100 „	— 210 „
„ „	2.300 „	— 230 „
„ „	2.500 „	— 250 „

Nauczyciele posiadający mieszkanie w naturze otrzymają **o 30 koron mniej.**

Cały wydatek z tego tytułu wyniesie 2,969.820 koron; osobno przeznaczono 50.000 koron dla emerytów, 120.000 koron jako subwencyę dla Lwowa i 1400 koron dla nauczycieli religii mojżeszowej.

Lwów, 2 marca.

Posiedzenie niedzielne

rozpoczęło się o godzinie 5·30 wieczór.

Marszałek zawiadomił, że posiedzenie odbywa się za „zezwoleniem biskupów“.

Przystąpiono do dyskusyi nad

prowizoryum budżetowem.

Na wniosek posła Głąbińskiego uchwalono połączyć tę dyskusyę z dyskusyą nad budżetem na rok 1913 i nad pożyczkami.

Referent poseł Głąbiński ustalił, że wynoszą 74,688.548 koron, zaś **deficyt** 12,762.689 koron.

W dyskusyi przemawiali posłowie Jahl, hr. St. Tarnowski, German, Konopka, Stapiński, Aschkenaze i Badeni, poczem posiedzenie o godzinie 10·30 zamknięto. Następne **dziś.**

Przegląd polityczny.

O ugodę czesko-niemiecką. Prezydent ministrów hr. Stürgkh wystosował do posła Pachera, jako przewodniczącego Zjednoczenia posłów niemieckich z Czech pismo, w którem wskazuje na to, że przedłożone przez rząd materyały ugodowe nie są propozycyami rządu, lecz jedynie zebraniem szczegółów, jakie dotychczas były omawiane. Materyały te spotkały się z ostrą krytyką ze strony stronnictw niemieckich, wobec tego hr. Stürgkh prosi posła Pachera, jako reprezentanta stronnictw niemieckich, aby swoje zarzuty przeciw tym materyałom zakomunikował rządowi, który je objektywnie zbada.

W Pradze odbył się wczoraj zjazd partyjny przedstawicieli niemieckiej partyi postępowej z całych Czech. Poseł Bachmann zdał sprawozdanie o wydarzeniach ostatnich dni, które doprowadziły do odmówienia ze strony partyi wzięcia dalszego udziału w rokowaniach ugodowych. Mowca żądał bezwarunkowego cofnięcia propozycyi rządowych. Wywiązała się dyskusya, w której liczni mowcy podnosili, że propozycye rządowe nie odpowiadają minimalnym żądaniom Niemców w Czechach, że więc list posła Bachmanna do prezydenta ministrów był **usprawiedliwionym.** Przyjęto jednomyślnie rezolucyę, która wylicza żądania Niemców z Czech i oświadcza, że niemieckie stronnictwo postępowe żąda bezwarunkowo cofnięcia przedłożeń rządowych. Stronnictwo jest gotowem do dalszego udziału w rokowaniach ugodowych, jednakże musiałyby one być bezstronnie prowadzone.

Położenie Bułgarów w Salonikach. Bułgarska ajencya telegraficzna donosi, że położenie Bułgarów w Salonikach jest bardzo złem. Władze nie nie pozwalają Bułgarom zajmować się handlem, ani też jakąkolwiek pracą zarobkową. Wobec tego Bułgarzy zamieszkali w Salonikach czekają przybycia okrętów, aby wyemigrować.

KRONIKA.

Poniedziałek 2 marca.

Doskonałe wiadomości, a zwłaszcza wczesne, mają dzienniki galicyjskie. **Sobotnie** pisma krakowskie i lwowskie przyniosły wiadomość o aresztowaniu podoficerów pułku obrony krajowej w Cieszynie oraz lekarza wojskowego za fałszywe uwalnianie popisowych. Wiadomość tę podał „Naprzód“ **w numerze z ubiegłego wtorku,** a część odnośnego artykułu została nawet **skonfiskowaną.**

DR STANISŁAW ELIASZ RADZIKOWSKI.

Korona czeska cesarza Karola IV na Wawelu.

(Ciąg dalszy).

Archeologia nie jest nauką łatwą ani małą. A cóż dopiero archeologia w Polsce, która dotychczas miała zakrój raczej amatorstwa, jak prawdziwej, na głębokich podstawach opartej nauki. Z istoty rzeczy musi państwo wspierać taką gałąź nauki celowo i świadomie postępując przez długi czas. U nas archeologia robi się dorywczo, a jeżeli jest archeologia naukowa, to dotyczy bardzo odległej przeszłości, prahistoryi, albo archeologii klasycznej. W tych działach posiadają nasze uniwersytety siły pierwszorzędne, że tu wymienię prof. dra Bieńkowskiego w Krakowie i prof. dra Hadaczka we Lwowie.

Zresztą pozatem są ludzie oddający się przygodnie badaniom archeologicznym. Tak zwani historycy sztuki są dopiero *in statu nascendi,* są młodzi adepci, którzy, jak się zdaje, wyrosną i zmężnieją w przyszłości.

Kiedy wypłynęła sprawa świeżo odkrytej korony, okazała się widocznie cała niemoc naszych badaczy.

Jeżeli ja wystąpiłem ze swoją enuncyacyą, to tylko dlatego, aby raz zapobiedz niewczesnym pismom i poprostu dlatego, aby nie dać powodu zagranicy do śmiania się ze stanu nauki polskiej pod tym względem.

Oczywiście nie były to badania *ad hoc,* którebym przeprowadzał z tego powodu, że pokazała się korona, bo takich rzeczy nie robi się na prędce, a również niema pod tym względem żadnych podręczników.

Powtarzam, że archeologia, a przedewszystkiem archeologia polska, nie jest nauką łatwą ani małą.

Otóż, jeżeli ja wypowiedziałem w osobnych punktach zdanie o koronie i jeżeli wkońcu zapowiedziałem monografię historyczno-archeologiczną na ten temat, to nie cofam żadnego słowa i wszystko, co powiedziałem, udowodnię, względnie uzasadnię w sposób prawdziwie naukowy.

Korona jest to przedmiot symbolu, który dotychczas nie został jeszcze wyczerpująco opracowany. Istnieją wprawdzie różne monografie, ale pracy łączącej całość, t. j. syntezy korony dotąd literatura całego świata nie posiada.

Na podstawie własnych badań doszedłem do pewnych i nieomylnych pod tym względem kryteryów.

Otóż korona jest symbolem boskości na ziemi, który z boga przeszedł na króla. Najstarsza korona, to rogi byka, względnie tura. Bóg jest bykiem, a bogini krową. Ma się rozumieć przenajświętszym bykiem, jak bogini przenajświętszą krową.

Stosunek tura do najdawniejszego bóstwa, jakiem jest zawsze księżyc, wpłynął na dalsze rozwinięcie symbolu korony.

Zamiast rogów wystąpiły kwiaty lilij, jako symbol księżycowy, a równocześnie odpowiednik gromu, światła, promienia. Tutaj tylko przypomnę Matkę Boską, królową niebios, pannę przeczystą, — która ma na głowie koronę z liliami, stylizowanemi, w ręku kwiat lilii, a stoi na księżycu. Tu także należy nasza Matka Boska Gromniczna, o czem w krótkości trudno mówić, więc tylko zaznaczam lekko.

Ilość lilij na koronie Matki Boskiej jest tak samo stała i jednaka, jak na koronie królów ziemskich.

Wyszła ta ilość z liczby świętej.

To znowu cały tom do pisania i tłómaczenia, co to jest liczba, że każda liczba jest wogóle święta, że wyszła z urządzeń boskich i że ma związek z kosmiczno-astralnym poglądem na świat! Z liczbą świętą łączy się ściśle sprawa świętej muzyki, jako wyrazu harmonii sferycznej, stworzonej przez boga, a kradzionej przez ludzi, artystów-muzyków, kompozytorów.

Otóż naszą polską liczbą świętą jest **pięć,** a korona polska jakakolwiek czy złota, czy malowana, czy stylizowana w rzeźbie, ornamentyce stylowej czy ludowej, ma zawsze liczbę pięć, czy to będzie pięć lilij, czy pięć róż, czy pięć płatków róży, czy pięć listków, czy czegoś innego.

Liczba święta może się pomnożyć, najczęściej podwoić, więc z 5 będzie 10, może się nawet zwiększyć bardzo, a z róży pięciopłatkowej powstanie wtedy róża stulistna, t. zw. centifolia (tj. 5×20=100).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowiny krakowskie.

Oświetlenie elektryczne śródmieścia zaczęło funkcyonować w sobotę wieczór. Oświetlenie jest bardzo intensywne i efektowne; szczególnie na Rynku jest jasno, jak w dzień. Elektryka będzie się świeciła do 10 wieczór, potem będą się palić latarnie gazowe. Zarząd elektrowni miejskiej przystępuje do zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego gmin przyłączonych, z których Ludwinów i Zakrzówek już je mają.

Starosta podgórski p. Stanisław Bodnar został spensyonowany i przy tej okazyi otrzymał tytuł radcy dworu.

Echa zamachu debreczyńskiego w Krakowie. Do policyi krakowskiej nadszedł w sobotę telegram od policyi w Debreczynie, donoszący, że paczka, w której znajdował się nabój dynamitowy, użyty przy wybuchu w pałacu biskupim, posiada napis „Kraków". Władze debreczyńskie proszą o przeprowadzenie śledztwa co do pochodzenia tej paczki.

Włamanie. Do stow. „Strzelec" przy ul. Łobzowskiej w niedzielę wieczorem włamali się niewyśledzeni dotychczas sprawcy, porozbijali biurka i szuflady, zabierając gotówkę w kwocie około 650 K. Włamania dopuścili się prawdopodobnie trzej młodzi ludzie, których w pobliżu lokalu zauważono wczoraj wieczorem, kręcących się tam i powrotem.

Za przemycanie sacharyny aresztowano wczoraj dwie kobiety: Salomeę Thorn i Katarzynę Paździor.

Wystawa „Werkbundu" w Kolonii. Komisya dla spraw miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie postanowiła wobec postępowania rządu pruskiego wobec Polaków nie wziąć udziału w wystawie „Werkbundu" w Kolonii w roku 1914. Także inne sfery interesowane polskie z tych samych powodów w wystawie tej udziału nie wezmą.

W Czytelni kobiet im. Słowackiego (Rynek 6, I. p., 2-gie schody) odbędzie się w poniedziałek 2 marca o godzinie 6-tej wieczorem odczyt p. Moreckiego „O potrzebie zakładania ognisk pracy i zabawy dla dzieci".

Z Sekcyi pedologicznej Ogniska naucz. w Krakowie. W poniedziałek 2 marca odbędzie się w sali Ogniska (Rynek 29) dalszy wykład dra W. Radeckiego z cyklu: Zarys psychologii eksperymentalnej". Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 50 h, dla uczącej się młodzieży 20 h.

Kinoteatr „Złuda" daje prześliczne zdjęcia, które urzeczywistniają najśmielsze marzenia zwolenników przebycia napowietrzną drogę z Ameryki do Europy. Film ten wprowadza nas w wesoły świat amerykański, do klubu milionerów, w którym staje zakład, i na tem rozwija się przedsięwzięcie przebycia przestrzeni z Ameryki do Europy i z powrotem w 10 dniach, połączone z zadaniem wyszukania pięknej nieznajomej i przywiezienia jej do Nowego Jorku. Cała podróż z rozmaitemi przygodami odbyła się na statku powietrznym i zakład został wygrany. Zdjęcia statku powietrznego typu „Zeppelin" są bardzo interesujące, a szczególnie chwila na oceanie i porównanie z okrętem „Imperator", największym na świecie, w którem ten kolos morski zdaje się małym wobec powietrznego olbrzyma.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: W. Feldmann: „Rozwój polskiej myśli politycznej".

We wtorek o godz. 7 wieczorem: H. Raabe: „Najnowsze poglądy na ewolucyę".

W stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem wykład dra A. Kriegera: „O nędzy w Galicyi".

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Pigmalion".
Wtorek: „Gracze" i „Swaty".
Środa: „Hiszpańska mucha".
Czwartek: „Gracze" i „Swaty".
Piątek: „Pigmalion".

Nowiny lwowskie.

Awantura z złodziejami. W ulicy Żulińskiego spotkał agent policyi Zobolewicz dwóch notowanych złodziei, dźwigających tłumoki. Złodzieje na widok ajenta uciekli i skryli się w domu pod l. 5 przy ul. Grottgera w piwnicy, a jeden z nich groził browningiem. Agent począł gromadzić policyantów. Przybyli policyanci z bagnetami, a tymczasem na ulicy powstało olbrzymie zbiegowisko. Po dłuższej chwili złodziei schwytano i zakuto. Jeden z nich nazywa się Franciszek Winiarski, drugi Franciszek Zamłyński. W tłomokach były rzeczy skradzione na szkodę urzędnika banku krajowego z mieszkania przy ul. Piekarskiej.

Mord pod Zimną Wodą. Sprawa tajemniczego mordu pod Zimną Wodą nie jest jeszcze zupełnie wyjaśnioną. Sędzia śledczy Batycki nagromadził tyle materyału, że onegdaj aresztował dwa indywidua silnie poszlakowane o popełnienie tego morderstwa dla rabunku. Po długich poszukiwaniach skonstatowano, że zamordowany nazywa się Jakób Buz, liczy lat 19 i był kelnerem zajętym w kawiarni Wiedeńskiej. Zwłoki agnoskował wuj zamordowanego kelner Ludwik Buz, który nie mógł jednak wytłómaczyć, po co denat jeździł do Zimnej Wody i ile miał przy sobie pieniędzy. Obaj aresztowani mieszkają w Zimnej Wodzie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu Kolejarzy (Grodecka 99) we wtorek o godz. 7 wieczorem wykład popularno-naukowy dra Juliusza Bandrowskiego: „Świetlane szlaki odrodzenia życia podług praw przyrody".

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Otello".
Środa: „Wesele Figara".

Z kraju.

Z Gorlic piszą nam o bardzo ciekawej ale i smutnej sprawie: Wczesnym rankiem 22 września 1913 zbudzeni zostali Gorliczanie wiadomością, że na polu plebańskiem, tuż pod miastem leżącem, znaleziono zamordowaną i w bestyalski sposób pociętą kobietę, w której rozpoznano 30-letnią Dąbrowszczankę, znaną w mieście z lekkiego życia. A że wieczorem dnia poprzedniego widziano ją w szynku z lokajem ks. proboszcza Sosa, więc też padło podejrzenie na tego lokaja, Teofila Pynara. Sprowadzony przez policyantów do kancelaryi urzędu miejskiego z początku się wypierał, ale gdy przyniesiono oczywiste dowody jego winy, bo skrwawione ubranie, które schował w nocy w powozie w stajni, przyznał się do popełnionej zbrodni i opowiedział bez okazywania najmniejszej skruchy przebieg tejże. W sądzie tutejszym, dokąd go odstawiono, przeprowadzono dochodzenie i w odesłanych aktach do prokuratoryi określono zbrodnię jako skrytobójcze morderstwo. Ku zdumieniu niemałemu ludności gorlickiej zjawia się Teofil Pynar z końcem grudnia w mieście na zupełnie wolnej stopie! Widać, starania i zabiegi, aby sprawę zatuszować, odniosły skutek; na podstawie orzeczenia któregoś z lekarzy krakowskich uznała prokuratorya jasielska, że Pynar popełnił to morderstwo w chwili szału, więc należy go wypuścić z więzienia śledczego bez żadnej rozprawy. Sami sędziowie w Gorlicach byli wprost zdumieni tą decyzyą prokuratoryi. Lokaja tego, mordercę czy waryata, któremu należał się albo kryminał albo Kulparków, przyjął proboszcz napowrót do służby.

Tragedya miłosna w Przemyślu. W piątek o g. 7 rano przyjechał tu ze Lwowa Jan Sataluk w towarzystwie córki masarki w Starym Sączu Maryi Czamarównej. Oboje przyjechali z zamiarem pozbawienia się życia, a powodem tego rozpaczliwego zamiaru było to, że rodzice nie chcieli zgodzić się na ich małżeństwo. Pierwszym krokiem zakochanej pary po przybyciu do Przemyśla była próba zakupienia rewolweru. Ponieważ jednak nie mieli pozwolenia na broń, kupiec odmówił sprzedaży. Sataluk kupił następnie brzytwę, poczem udali się oboje do centralnej łaźni, tam jednak w ostatniej chwili widocznie zabrakło im odwagi do popełnienia samobójstwa. Włóczyli się przez cały dzień po Przemyślu, aż znaleźli się na ulicy Wesołej, którędy przechodzi linia kolejowa. Tam Sataluk wręczył Czamarównej 60 K, by odjechała do domu. Kiedy Czamarówna odmówiła przyjęcia pieniędzy, Sataluk rzucił się pod nadjeżdżający pociąg pospieszny, którego maszyna rozszarpała go w kawałki. Czamarówna, zobaczywszy strasznie zmasakrowane zwłoki kochanka, popadła w omdlenie. W takim stanie znaleziono oboje na torze kolejowym. Zwłoki Sataluka odwieziono do kostnicy, Czamarównę zaś zatrzymano w policyi aż do przybycia rodziny, którą telegraficznie zawiadomiono.

Ze świata.

W Berlinie zaaresztowano i wydalono z Niemiec znanego rosyjskiego pisarza-marksistę tow. Łunaczarskiego, który przybył z odczytem. Jako powód przytoczono, że Łunaczarskij znany jest jako wędrowny mowca socyalistyczny i że nie miał dostatecznych papierów. Łunaczarskij wyjechał do Paryża.

Robotnicy przejechani przez pociąg. Na dworcu kolejowym Magdeburg-Nowe miasto najechał pociąg na robotników zakładających kable. **Zginęło trzech robotników,** zaś dozorca odniósł ciężkie rany.

Demonstracya berlińskich policyantów. W Berlinie przyszło w sobotę do demonstracyi policyantów przeciw prezydentowi policyi Jagowowi. Policyanci założyli niedawno stowarzyszenie dla popierania koleżeńskości, do którego przystąpiło 6000 członków. Prezydent policyi zakazał policyantom należenia do tego stowarzyszenia i przeniósł obu przewodniczących do odległych miejscowości. Kiedy w sobotę wieczorem drugi z rzeczonych przewodniczący, nazwiskiem Fuhrmann, odjeżdżał, odprowadziło go na dworzec około 1000 policyantów, ubranych po cywilnemu, w towarzystwie rodzin. Odjeżdżającemu wręczono po przemówieniu wieniec, poczem odśpiewano pieśni i wznoszono okrzyki na cześć cesarza. Demonstracya ta wywołała w Berlinie wielką sensacyę.

Śmierć dwóch lotników. Z Konstantypola donoszą: Lotnik Fethi, który z porucznikiem Sadikiem wyruszył na samolocie z Damaszku do Jerozolimy, zginęli. Gdy nie było o nich żadnej wiadomości, zarządzono za nimi poszukiwania i znaleziono koło Samaria aparat zniszczony i obu zabitych.

Ofiara nauki. Z Kalkuty donoszą: Doktor australski Fox, który niedawno demonstrował wobec uczonych swą antytoksynę, niweczącą jad wężów, zmarł po praktycznem zademonstrowaniu swego środka w tutejszym ogrodzie zoologicznym. Celem zademonstrowania swego środka dał się Fox ukąsić jadowitemu wężowi w rękę. Cztery ranki, powstałe po ukąszeniu, nacięto i napuszczono antytoksyną. Gdy zaczęły występować oznaki zatrucia, stwierdzono, że na ręce doktora znajdowała się jeszcze piąta ranka. Natychmiast wprowadzono i do tej rany antytoksynę, lecz było już zapóźno, gdyż antytoksyna działa tylko, jeżeli wprowadzi się ją do rany natychmiast po ukąszeniu przez węża.

Millonowa kradzież. W Paryżu w sobotę przed południem skradziono z wozu rozwożącego pocztę, przesyłkę zawierającą przeszło milion franków. Kradzieży dokonano w środku miasta. Złoczyńcy byli dobrze obeznani ze stosunkami i oddawna uplanowali kradzież. Listonosz doręczył już kilka przesyłek, gdy przybywszy na ulicę Chauchet, spostrzegł, że brak przesyłki przeznaczonej dla maklerów pieniężnych, zawierającej przeszło milion franków. Złoczyńca musiał wyczekać chwili, kiedy od wozu oddalił się także drugi funkcyonaryusz pocztowy, którego obowiązkiem jest podczas doręczania przesyłek przez listonosza pilnować wozu. Sposobność taka nadarzyła się w chwili, gdy drugi funkcyonaryusz pocztowy za listonoszem, który wziął w rękę jedną przesyłkę, poniósł drugę przesyłkę, przeznaczoną do tego samego banku co i pierwsza. Wdrożono dochodzenia.

Z TEATRU.

„Gracze“ i „Swaty“, komedye Gogola.

(*h*) Oprócz świetnego „Rewizora z Petersburga“ publiczność nasza nie widziała dotąd na scenie żadnego innego utworu Gogola. Teraz teatr krakowski dał jej sposobność poznać dwie komedye znakomitego humorysty rosyjskiego, zmarłego przed sześćdziesięciu z górą laty. Nie są to satyry, jak słynny „Rewizor“, lecz humoreski bardzo ucieszne.

Pierwsza z nich, jednoaktówka „Gracze“, jest to uscenizowana anegdotka o tem, jak raz szajka zawodowych szulerów oszukała pewnego szulera i wyciągnęła od niego ośmdziesiąt tysięcy rubli, zdobytych przezeń fałszywą grą. Mimo łatwego do przewidzenia rozwiązania tej historyi przybiera ono w ostatniej chwili tak niespodziewany obrót, że kończy sztukę zręczną, dowcipną *pointe'ą*.

Oszukanego oszusta dobrze zagrał p. Jednowski, z szajki szulerów wyróżniły się figury odtworzone przez pp. Szymborskiego i Ruszkowskiego. Reszta artystów (artystek nie było, bo „Gracze“ jest to jedna z rzadkich sztuk zupełnie bez kobiet) grała mniej lub więcej poprawnie, lecz nie dość uwydatnił się specyalnie rosyjski charakter sztuki.

Natomiast druga uscenizowana anegdotka „Swaty“, była istną galeryą humorystycznych typów rosyjskich, karykatur tak pociesznych, że samo ich ukazanie się na scenie budziło salwy śmiechu. Wprawdzie treść tej facecyi jest nieco za uboga na trzy akty, ale któż zdołałby się oprzeć żywiołowemu atakowi śmiechu na sam widok takich trzech gracyi, jakie z siebie zrobiły pp. Czaplińska, Kosmowska i Modzelewska, lub takich nadzwyczajnych karykatur, jakie nam ukazali pp. Siemaszko, Trzywdar, Noskowski i Zygmunt Nowakowski. P. Stanisławski, który tę sztukę wybornie wyreżyserował, sam grał rolę swata mniej charakterystycznie.

Przedstawienie „Graczów“ i „Swatów“, to jeden z najweselszych wieczorów, jakie teatr krakowski dał publiczności w tym sezonie.

TELEGRAMY

z 2 marca.

O ugodę czesko-niemiecką.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze, mimo niedzielnych uchwał zjazdu posłów niemieckich w Pradze, wyrażają nadzieję, że jeszcze **nie wszystko jest stracone.** Po liście, wystosowanym przez hr. Stürgkha do posła Pachera i Kramarza, spodziewają się pomyślnej odpowiedzi tembardziej, że Niemcy wobec niebezpieczeństwa, grożącego im w razie rozbicia się rokowań, cofną się przed ostatecznym krokiem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Półurzędowa „Montags-Revue“, omawiając możliwość rozbicia się ugody, wskazuje, że **stanowisko hr. Stürgkha jest bardzo silne,** ponieważ udało mu się przeprowadzić ugodę polsko-ruską i plan finansowy. **Oparty na zaufaniu cesarza,** potrafi hr. Stürgkh wybrnąć z kłopotów.

Zjazd ukraińskiej socyalnej demokracyi.

Lwów. (Tel. wł.). W niedzielę rano w sali stow. drukarzy rozpoczął obrady V zjazd ukraińskiej partyi socyalnej demokracyi, która po rozłamie przed kilku laty na dwie frakcye znów łączy się **w jednolitą organizacyę.** W zjeździe bierze udział około 50 delegatów. Czeską socyalną demokracyę reprezentuje na zjeździe poseł **Nemec.**

Turcya przygotowuje się do wojny.

Paryż. (Tel. wł.). „New Jork Herald“ donosi z Konstantynopola, że Turcya robi gorączkowe przygotowania **do wojny z Grecyą.** Zamawia ona ogromne zapasy wojenne.

Kardynał Kopp umierający.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj krążyły tu pogłoski, że biskup wrocławski kardynał Kopp umarł. Okazało się to nieprawdą, ale kardynał jest umierający.

Wyrok w procesie Jandricza.

Wiedeń. Po dwudniowej rozprawie skazał sąd Aleksandra Jandricza za szpiegostwo na **4 lata i 9 miesięcy** ciężkiego więzienia, obostrzonego dniem postu i twardem łożem co dwa miesiące. Poza tem skazano Jandricza na **wydalenie z kraju.** Do kary wliczono skazanemu więzienie śledcze od dnia 5 kwietnia 1913 po dzień rozprawy. Zapytany przez przewodniczącego, czy przyjmuje karę, oświadczył Jandricz, że pozostawia to swemu obrońcy. Obrońca Jandricza zgłosił **zażalenie nieważności** i odwołanie od wysokości kary. Narada trybunału przed wydaniem wyroku trwała dwie godziny.

Po zamachu w Debreczynie.

Budapeszt. Policya tutejsza otrzymała doniesienie policyi bukaresztEńskiej, że nieprawdziwe są doniesienia z Bukaresztu, jakoby w Bukareszcie aresztowano kogokolwiek z powodu podejrzenia o udział w zamachu debreczyńskim. Policya poszukuje studenta rumuńskiego Katarau, pochodzącego z Besarabii, o którym sądzą, że przebywa w Czerniowcach pod fałszywem nazwiskiem. Nadto nieprawdziwemi są doniesienia dzienników budapeszteńskich, jakoby ten przypuszczalny sprawca zamachu pozostawał był w stosunkach z hr. Bobrińskim.

Powstanie w Epirze.

Valona. Komisya kontrolna otrzymała wczoraj depeszę podpisaną „Zografos“, nadaną z Korfu. Depesza ta donosi, że w myśl uchwał powziętych przed kilku dniami na zgromadzeniu w Argyrokastro Epiroci **nie uznają nigdy panowania albańskiego** i dążyć będą do stworzenia niezawisłego państwa epirockiego. Gdyby Grecya wycofała wojska swe z Epiru, ludność tamtejsza będzie przeciwstawiała wszelkie możliwe trudności żandarmeryi albańskiej.

Rosya a Szwecya.

Sztokholm. (Tel. wł.). Z powodu przygotowań wojennych nad granicą szwedzką pisma wzywają rząd do poczynienia odpowiednich zarządzeń.

Z rosyjskiego więzienia.

Windawa. O godzinie 9 rano czterej skazańcy tutejszego więzienia zamordowali jednego dozorcę, a drugiego ciężko ranili. Zabrali oni dozorcom rewolwery i uciekli wzdłuż wybrzeża.

Rozruchy w Hiszpanii.

Walencya. Rozruchy ponowiły się. Na ulicach strzelano i wybuchła jedna **maszyna piekielna.**

Walencya. Podczas wczorajszych demonstracyi wystąpiła konnica, która rozproszyła demonstrantów. Z Madrytu przybyło tu 100 żandarmów. Wojsko rozproszyło grupę demonstrantów, która obrzucała kamieniami wozy tramwajowe. Grupa ta urządziła następnie **barykadę,** z której wypędzono manifestantów strzałami karabinowymi.

Strejk kolejowy w Portugalii.

Madryt. Tutejszy poseł portugalski oświadczył, że ruch kolejowy w Portugalii z wyjątkiem kilku linij odbywa się normalnie (?).

Przyjęcie ks. Wieda w Albanii.

Durazzo. Oczekują tu przybycia oddziału konnych żandarmów ze Skutari i oddziału żandarmów z Valony, które mają przybyć na przyjęcie króla. Wspomniane oddziały żandarmeryi wraz z żandarmeryą z Durazza pełnić będą podczas powitania króla służbę honorową.

Porozumienie serbsko-tureckie.

Konstantynopol. Delegat serbski Stefanowicz oświadczył po wczorajszej konferencyi z delegatem Porty Reszydem, iż zdaniem jego w najbliższych dniach przyjdzie do porozumienia w spornych sprawach. Po osiągnięciu tego porozumienia będzie mógł być podpisany **traktat pokojowy.**

Śmierć Saida paszy.

Konstantynopol. Prezydent senatu Said pasza, który był 9 razy wielkim wezyrem, zmarł wczoraj w wieku lat 76. (Saida tego nazywano „kuczuk“ tj. mały).

Japoński wyrok.

Tokio. Z [illegible] oskarżonych o spisek na Formozie został główny oskarżony skazany na śmierć, zaś 55 oskarżonych na kary więzienia od 5 do 15 lat.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w poniedziałek d. 2 marca b. r. o godz. 7·30 wieczorem w sekretaryacie organizacyi politycznej, Dunajewskiego 5, II. p., oficyna.

* **Posiedzenie komisyi kobiecej** odbędzie się we wtorek 3 bm. o godz. 7 wieczór w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5). Uprasza się wszystkie towarzyszki o przybycie.

* **Stowarzyszenie asesorów krakowskiego sądu przemysłowego** urządza we środę 4 marca o godz. 7 i pół wieczorem w bibliotece Związku stow. rob., Dunajewskiego 5, III. p., wykład na temat: „Dla jakich sporów właściwym jest sąd przemysłowy“.

Wzywa się wszystkich asesorów i zastępców, by się punktualnie jawić raczyli.

Za Wydział: M. Bobrowski. St. Pankiewicz.

* **Krajowa konferencya konduktorów kolej.** Dnia 13 marca br. (piątek) odbędzie się w Przemyślu w sali grupy w Domu Robotniczym na Zasaniu krajowa konferencya konduktorów z porządkiem dziennym: a) Żądania personalu od jazdy, a wprowadzone przez ministerstwo pogorszenia. b) Przenoszenie do jazdy funkcyonaryuszów innych kategoryi. c) Sprawa turnusów. d) Organizacya. Początek konferencyi o godz. 11-tej przed południem.

Komunikaty lwowskie.

* **Roczne walne zgromadzenie Związku metalowców** (grupa Lwów) odbędzie się dnia 8 marca o godz. 10 rano we własnym lokalu przy ul. Ormiańskiej 15, I p. Ze względu na bardzo ważne sprawy i wybory do zarządu uprasza się o liczny udział członków.

NADESŁANE.

Stręczyciel łamistrejków mordercą.

Klasowa sprawiedliwość.

Przed sądem przysięgłych w Litomierzycach stanął przed kilku dniami niejaki Paweł **Keiling**, stręczyciel łamistrejków z Niemiec, który podczas niedawnego strejku drukarzy **zastrzelił** w Djeczynie nad Łabą (Czechy) robotnika drukarza tow. Solingera. Proces wzbudził ogromne zainteresowanie. Jak sam wypadek, tak wynik sądu są ogromnie charakterystyczne dla naszych stosunków, dla współczesnej walki klasowej.

Oskarżony został Keiling naturalnie o zbrodnię mordu. Pozatem także o noszenie zakazanej broni. Keiling bowiem ma tylko 3-miesięczne pozwolenie na noszenie rewolweru; takie pozwolenie nie uprawnia bynajmniej do noszenia małego browninga, przy pomocy którego dokonano zbrodni. Charakterystyczne, że oskarżony owo pozwolenie dostał od praskiej policyi podczas strejku drukarzy skutkiem protekcyi redakcyi burżuazyjnego „Prager Tageblatt“, gdyż dostarczał tej redakcyi łamistrejków. Dostał więc to pozwolenie, chociaż **był 17 razy karany** — za kradzież, oszustwo, kuplerstwo, pobicie itp. **9 lat spędził w więzieniu.** We wszystkich wyrokach podkreślano brutalność Keilinga. Najczęściej (jeśli był oskarżany o uszkodzenie ciała) powoływał się na konieczność samoobrony; sąd jemu jednak nie wierzył nigdy.

Zbrodnia w Djeczynie przedstawia się w sposób następujący.

Keiling przywiózł z sobą zwerbowanego w Berlinie łamistrejka Genza. Gdy spostrzegły ich posterunki drukarzy, dwaj drukarze pojechali zaraz z dworca do miasta za nimi. Zobaczywszy to, Keiling już w dorożce wyciągnął swój browning i zaczął grozić:

— Wystarczy, jeśli ktokolwiek się zbliży. **Dziś będę strzelał!**

Gdy Keiling wraz ze swym pupilem przybył do hotelu Rehneita, obejrzał swój pokój i oświadczył gospodarzowi:

Jeśli ktokolwiek z drukarzy tu zaglądnie, **mam oto rewolwer!**

Z temi słowy rewolwer, przygotowany do strzału, skierował do drzwi z groźną miną.

W hotelu tym jednak zbrodniarzowi się nie spodobało. Udał się do innego hotelu „Miasto Praga“. Naturalnie spotykał się tu i tam ze strejkującymi drukarzami, którzy na niego bynajmniej nie napadali i mu nie grozili.

Na drugi dzień w sali restauracyjnej do łamistrejka Genza podeszło kilku strejkujących i namawiało go, aby się zrzekł przyobiecanej mu posady. Do rozmawiających — Genza i jednego z drukarzy miejscowych — nagle podskoczył Keiling i krzyknął:

— Czy chce pan czego odemnie? Niech pan **dobrze się zastanowi**, zanim zacznie ze mną!

Wówczas podchodzi do tej grupy drukarz Solinger i, zwracając się do Keilinga, powiada: — To jednak z pańskiej strony nieładnie przyprowadzać łamistrejków i usuwać żonatych kolegów!

Na to Keiling wyciąga z kieszeni swój browning i krzyczy:

— Jeszcze słowo, a **będziesz trupem!** Kto się zbliży do mnie, **tego zastrzelę!**

Należy zważyć, iż podczas całego zajścia, jak to ustalono na sądzie przy pomocy świadków (hotelarza, kelnerów, Genza), drukarze bynajmniej nie grozili Keilingowi i z wyjątkiem Solingera byli w znacznej **odległości.**

Keiling, słysząc, że drukarze chcą wobec jego pogróżek zawołać policyę, otwiera drzwi do kuchni. Do drzwi zbliża się z rękami w kieszeniach spokojnie Solinger i na wspomnianą groźbę odpowiada:

— W takim razie będzie jeden tylko trup, nie więcej.

Wówczas Keiling mierzy z odległości kilku kroków do Solingera i **strzela...**

Tow. Solinger, — **ojciec pięciorga dzieci**, — śmiertelnie raniony pada... Keiling stara się **uciec**, lecz mu się to nie udaje, gdyż drukarze natychmiast sprowadzają żandarma. I Keiling zostaje zaaresztowany.

Tak akt oskarżenia przedstawia mord, dokonany przez wielokrotnego zbrodniarza i byłego agenta policyi, na uczciwym, dzielnym pracowniku. Solinger wkrótce zmarł w szpitalu, — przed śmiercią złożywszy pod przysięgą swe zeznania.

Oskarżony Keiling próbuje się bronić, powołując się na „samoobronę“. Wystrzelił „nieumyślnie“, gdyż jeden z obecnych targnął go za rękę.

Świadkowie zaprzeczyli wszystkim tym kłamstwom, przytem świadkowie zupełnie objektywni, jak kelnerzy, kucharka, hotelarz, łamistrejk Genz i inni. Między innymi ten łamistrejk Genz oświadczył, że jest nieprawdą, jakoby Solinger trzymał w ręku gumę i jakoby Keiling trzymał wysoko swój browning, wcale nie mierząc w Solingera.

Z przesłuchania Keilinga wyjaśniło się między innemi, że także w Niemczech zazwyczaj nosił broń przy sobie. Był bowiem przez policyę wynajęty, aby podczas strejków wyłapywać naruszających porządek. Za łamistrejka od przedsiębiorcy dostawał 20 marek.

Genz zeznał, że strzał nie był bynajmniej przypadkowym. Do drukarzy w sali Keiling krzyknął:

— Na bok, bo strzelam!

A za chwilę do kucharki się odezwał:

— Proszę iść do roboty, bo zaraz będę strzelał!

Zeznał także, że nikt z drukarzy ani przed, ani po zabójstwie nawet nie dotknął mordercy.

Żandarm zeznał, że Keiling po zabójstwie zachował zupełną obojętność i zimną krew.

Hotelarz zeznał, że słowa drukarzy bynajmniej nie zawierały żadnych pogróżek.

Kucharka zeznała, że wcale na to się nawet nie zanosiło, by drukarze mieli napaść na Keilinga.

Drukarze podali **pierwsze słowa** śmiertelnie rannego Solingera:

— Dajcie mi zimnej wody!... Nie zapomnijcie o dzieciach i żonie!...

Prokurator dr Ripka wskazuje w swej mowie, że przysięgli mają przed sobą jeden z objawów współczesnej walki klasowej; prosi więc ich, aby nie pozwolili swym sympatyom (burżuazyjnym) wpływać na wyrok. Dalej stwierdza, że — według bezstronnych świadków — Keilinga nie napastowano, o samoobronie mowy być nie może, strzał przypadkowy wykluczony.

Z mowy prokuratora podkreślamy ten ustęp, gdzie mówiąc o walce klasowej, wspomina, że obecnie ta walka **dzięki organizacyom robotniczym** odbywa się bez ofiar. Przysięgli zresztą — raz jeszcze mówi prokurator, wiedząc widocznie z kim ma do czynienia — nie powinni swym wyrokiem rozstrzygać, czy strejk drukarzy uważają za usprawiedliwiony, czy też nie...

Obrońca dr Glässner, nie mając lepszych dowodów, napadał na drukarzy, twierdząc, iż ich strejk jest jednym z „najmniej usprawiedliwionych“ i t. p.

Wyrok ławy przysięgłych, złożonej przeważnie z fabrykantów, kupców, hotelarzy i t. d., był następujący: Zaprzeczyli zbrodni morderstwa i oświadczyli (9 głosami, przeciw 3), że Keiling zadał cios śmiertelny tylko w procesie obrony przeciw Solingerowi. Konieczną samoobronę wprawdzie przekroczył, lecz ze strachu. Zaprzeczono nawet temu, że miał broń zakazaną.

W rezultacie Keilinga skazano na **8 miesięcy** ciężkiego więzienia, przyczem zaliczono czas odsiedziany.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, opierając się na dopuszczenie zapytania o konieczności samoobronie.

Bezczelny apasz i wielokrotny zbrodniarz Keiling, opuszczając salę sądową, wyrzekł swym dyalektem berlińskim:

— „No, wcale nie skończyła się tak źle!

Wśród publiczności zapanowało ogromne **oburzenie...**

Przypominamy, że w swoim czasie w Hannowerze Keiling, jako sutener, obił na ulicy pewnego pana, który nie chciał skorzystać z usług jego protegowanej prostytutki. Jakkolwiek temu panu nic się nie stało, Keiling dostał — 9 miesięcy. O miesiąc więcej...

Szpiedzy w Anglii.

W marcowym zeszycie pisma „London“ opowiada niejaki p. G. Crook o tem, jak zorganizowały szpiegostwo w Anglii obce mocarstwa. Twierdzi, że dobrze zna te sprawy, gdyż ze szpiegami często się spotykał, rozmawiał z nimi i po opuszczeniu przez nich więzień, jadał z nimi obiady. „I każdy taki szpieg — zapewnia p. Crook — którego osobiście poznałem, był ujmującym, skończonym gentlemanem“...

Na wstępie jednak poświęca trochę miejsca kwestyi innej, mianowicie temu szpiegostwu, które organizuje sama Anglia. Według p. Crooka, żadne państwo nie wydaje tak mało na swych szpiegów, jak Anglia — tylko coś około 800 tysięcy koron. Dlaczego tak mało? A dlatego, że Anglia wcale nie zatrudnia szpiegów stałych, zawodowych. Poprostu, jeśli do urzędów wojskowych zostaje przez kogoś nadesłany list z ważnemi wiadomościami, dotyczącemi zbrojeń innych mocarstw, to za te listy się płaci według tego, jak ważne wiadomości zawierają. Pozatem zajmują się szpiegostwem także angielscy młodzi oficerowie — ale na własną rękę. Podróżują po świecie, oglądają, co się dzieje u obcych i donoszą swoim. Czynią to z patryotyzmu, rząd nie zwraca im nawet kosztów podróży. Coprawda spodziewają się później szybciej awansować. Niebezpieczeństw w takiej robocie tkwi mnóstwo. Otrzymuje np. taki młodzieniec angielski tajemnicze zaproszenie, dajmy na to, do pewnej kawiarni w Brukseli. Przychodzi i jemu ktoś doręcza pakiet z papierami. Uradowany odchodzi. Nagle w drzwiach zostaje zaaresztowany. Pokazuje się, że to wszystko była **pułapka**, zastawiona umyślnie przez obcy rząd, aby szpiega przyłapać, a przytem w kraju wywołać nastrój, sprzyjający nowym podwyższeniom budżetu wojennego.

Przechodzimy jednak do szpiegostwa, uprawianego w Anglii przez obce mocarstwa. Autor daje do zrozumienia, że najczęściej szpiegami są **Niemcy**; nieliczni Rosyanie, Francuzi lub Włosi nie wchodzą w rachubę.

Szpiegują w Anglii albo też zagraniczni oficerowie, którzy przyjeżdżają do Anglii, aby kraj zwiedzić i język poznać, albo też (znacznie bardziej niebezpieczna kategorya) **szpiedzy zawodowi.**

Takich szpiegów, powiada p. Crook, mnóstwo w Anglii we wszystkich ważniejszych miastach, w każdym porcie. Są nauczycielami języków, dentystami, fryzyerami, hotelarzami itp.; wogóle zajmują się takimi zawodami, które dają możność częstego stykania się z osobami ze sfer wojskowych. I jakżeż trudno — woła autor — takiemu angielskiemu oficerowi uniknąć szpiega. Np. przychodzi do swego fryzyera (naturalnie Niemca, dodaje autor).

— Cieszę się, że widzę pana! — woła fryzyer. — Myślałem, że pana przeniesiono na nowy okręt „Industriaus“!

— Jeszcze nie — odpowiada lekkomyślnie oficer. — Ten okręt wyrusza dopiero za pół roku.

Zaledwie oficer wyszedł za drzwi, już smaruje „fryzyer“ list do „Roberta“ w Brukseli, donosząc mu, że budowa nowego angielskiego naddreadnoughta doznała zwłoki; okręt będzie gotów dopiero za pół roku.

Tacy szpiedzy (niemieccy) — zapewnia autor — wcisną się wszędzie. Np. na pewnym

okręcie czyniono próby z nowym sposobem opalania — przy pomocy ropy. I cóż się pokazało? Że palaczem na okręcie był syn szpiega niemieckiego, którego ten ostatni zdołał umieścić w flocie wojskowej; wykryto całą sprawę dopiero wówczas, gdy młodego palacza przychwycono na gorącym uczynku — odpisywania pewnych tajnych papierów.

Innym znowu razem do kapłana angielskiego, który jako kapłan forteczny, miał mieszkanie w rejonie fortecznym, przybyli eleganccy młodzi ludzie w zamiarze pobierania nauki angielskiego języka, gdyż kapłan udzielał lekcyi; spacerowali także bez przeszkód po całej fortecy, i dopiero później wyszło na jaw, że są to szpiedzy...

Po portach angielskich uwijają się eleganckie jachty z eleganckimi właścicielami; wśród tych ostatnich, wydających luksusowe obiady dla swych przyjaciół angielskich, także nie braknie wojskowych szpiegów, — zapewnia pan Crook.

Rozmaitości.

„Wieczny proces“. W tych dniach, z rozkazu nadprokuratora sądu berlińskiego, komisya sądowo-lekarska udała się, według zwyczaju, praktykowanego od r. 1909, na zamek ks. Eulenburga, w dalszym ciągu pozostającego w stanie oskarżenia o spełnienie występków przeciw moralności. Komisya według „tradycyi“ orzekła, iż stan zdrowia księcia nie pozwala mu stanąć przed trybunałem. Jak wiadomo, dawny przyjaciel cesarza Wilhelma, zwany ongi przezeń pełnym wdzięku przydomkiem „Fili“, zachorował podczas procesu, rozpoczętego przed pięciu laty, i dotychczas w zdrowiu jego nie nastąpiła poprawa, aby znów mógł przybyć na sąd. Troskliwość sądów berlińskich o zdrowie ks. Eulenburga jest rozczulająca...

Tango miliarderów. Amerykańscy miliarderzy, niewyczerpani w pomysłach ekscentrycznych, postanowili zatańczyć tango na przestrzeni Chicago-Nowy Orlean. Ze względu na poważną odległość, dzielącą miasta powyższe, terenem pląsów były wagony pociągu kuryerskiego. Jak zaznacza „Daily Mail“, sumptem 257 miliarderów i milionerów ustawiono wspaniały pociąg nadzwyczajny. Wagon największy zamieniono na kwiatami udekorowaną salę balową, w innym urządzono przepyszną restauracyę, był także wagon z bufetem, palarnią, oraz specyalny do... flirtowania. Kapela składała z 30 muzykantów; obsługa składała się z 5 kucharzy i 49 lokajów. Tańczono wyłącznie tango.

Dr Brupbacher, znany działacz szwajcarski, autor książki o walkach wewnętrznych w pierwszej Międzynarodówce, został przez zarząd socyalno-demokratycznej partyi szwajcarskiej wykluczony. Brupbacher bowiem oświadcza, że jest równocześnie socyalistą i anarchistą. Taka teorya dwóch „dusz“ — oświadcza berliński „Vorwärts“ — nie może być akceptowaną w naszych szeregach.

Wybryki karnawałowe. Podczas karnawału w Kolonii przyszło do wielkich wybryków. Pomiędzy publicznością powstały bójki, musiała wkroczyć policya, a wielu pobitych musiano odwieźć do szpitalów. Pewien woźnica pobił tak ciężko robotnika, że tenże zmarł w szpitalu. Na balu maskowym w Pinksdorf pod Kolonią jakiś młody człowiek groził rewolwerem uczestnikom zabawy. Publiczność rzuciła się na niego i zabiła go. W Bochum fryzyer Jäckel, pijany wróciwszy do domu, z cygarem położył się do snu, mieszkanie zapaliło się, a Jäckel udusił się wskutek dymu. W Wornacyi budowniczy Lang zastrzelił niejaką Gildową, z którą był na balu karnawałowym.

Echo kradzieży naszyjnika za 3 miliony. Z Londynu donoszą: Jak wiadomo, w lipcu zeszłego roku zniknął w drodze z Paryża do Londynu wspaniały naszyjnik z pereł o wartości przeszło 2 milionów marek. Dzięki usiłowaniom dwóch agentów towarzystwa asekuracyjnego „Lloyd“ zdołano naszyjnik odnaleźć z wyjątkiem czterech większych pereł. Wczoraj udało się znaleźć trzy brakujące perły, z których jedna oceniona jest na 200.000 marek. Obecnie brakuje tylko jedna perła i drogocenny zamek naszyjnika, które mają znajdować się w Antwerpii.

Walka na reducie. W Mannwirth (Austrya dolna) doszło do straszliwej bójki w czasie zabawy karnawałowej. W jednym z szynków tamtejszych produkował się brzuchomówca, którego gadaniną uczuło się kilku parobków obrażonych. Rzucili się oni na brzuchomówcę, podczas gdy inni stanęli po stronie brzuchomówcy. W czasie bitki zraniono kilka kobiet i dzieci, które starały się rozdzielić walczących. Jeden z parobków pobiegł nagle do kuchni, przyniósł stamtąd wielki nóż kuchenny i przebił swego przeciwnika. W tej chwili wszyscy parobcy wyciągnęli noże, raniąc się wzajemnie tak, że w krótkim czasie 10 z nich leżało na ziemi z ciężkiemi ranami. Dopiero przybycie żandarmeryi położyło kres bójce.

Wojownicze niewiasty. Jak policya w Monachium donosi, zebrało się 25 bm. przed jednym domem około 300 kobiet, które postanowiły przywołać do porządku niewiernego małżonka znanej im kobiety. Ów małżonek, inspektor ubezpieczeniowy, miał stosunek z pewną pokojówką, którą poznał na prowincyi, a następnie sprowadził do Monachium. Gdy jego żona, oburzona tem postępowaniem, pojechała na wieś do swych rodziców, inspektor zabrał pokojówkę do domu ku oburzeniu wszystkich sąsiadek. Oburzenie to przybrało formę gwałtownej demonstracyi. Dom, w którym mieszkał inspektor, otoczyło 300 niewiast, wznoszących okrzyki i tłoczących się do zamkniętej bramy. Roznamiętnionym kobietom udało się wkońcu wybić bramę i wpaść do mieszkania inspektora. Tam odnalazły schowaną pokojówkę, wywlekły ją na ulicę i obrzuciły tysiącem wyzwisk, oblały nieczystą wodą, a wkońcu obiły. Przed odejściem zażądały kobiety od inspektora, aby nietylko raz na zawsze wydalił pokojówkę ze swego domu, ale natychmiast zatelegrafował do swojej żony: „Mieszkanie już czyste, wracaj natychmiast“. Zastraszony inspektor spełnił co do joty ich żądanie, lecz rozognione wojowniczki o honor poszkodowanej małżonki nie odeszły z przed domu tak długo, aż nadjechała żona inspektora. Wprowadzono ją do domu małżonka w uroczystym pochodzie, który rozpędziła wkońcu policya.

Kasę ogniotrwałą kupię. Łaskawe zgłoszenia do Działu inserat. „Naprzodu“.

IG. RAND

Podgórze-Kraków

ul. Mostowa 7

Pierwszy galicyjski imp. i export

masła i serów

Oferuje codziennie świeże masło deserowe duńskie, pochodzące z **I-rzędnej mleczarni w Danii**, po cenie przy odbiorze oryginalnej beczki niższej, niż wprost sprowadzonej, jakoteż masła stołowe, kuchenne i rozmaite sery.

Dla przekonania proszę żądać ofertę. Wysyłki na prowincyę uskuteczniam odwrotnie.

BIBUŁKI SASSOWSKIE

:TUTKI:

HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%

NA RZECZ Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Kapitał akcyjny K 40,000.000 **Stan wkładek K 70,000.000**

CZESKI BANK PRZEMYSŁOWY

FILIA W KRAKOWIE

RYNEK GŁ. 5, UL. SIENNA 2

TELEFON Nr. 3339.

Wszelkie transakcye bankowe.

KANTOR WYMIANY.

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet.

Wkładki za korzystnem oprocentowaniem.

Z dobrego ORYGINALNE SINGER MASZYNY DO SZYCIA **najlepsze!**

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia

LWOW: ul. Halicka 1 Gródecka 55 i Łyczakowska 22.

Stryj, ul. Sobieskiego 8. **Sambor**, ul. Kopernika 5. **Rzeszów**, Trzeciego Maja 5. **Jarosław**, ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl**, ul. Mickiewicza 4.

CZESKI ZAKŁAD WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

pod patronatem c. k. uprzywilejowanego pierwszego czeskiego zakładu wzajemnych ubezpieczeń, założonego w w roku 1827 w Pradze, dysponujący majątkiem milionowym, uskutecznia ubezpieczenia na życie według najlepszych taryf życiowych pod najkorzystniejszymi warunkami a mianowicie:

1. Po upływie 5 lat od wystawienia policy ma nastąpić odpowiednia redukcya odnośnej premii we formie dywidendy, a taryfy z oprocentowaniem są gwarantowane.
2. Police po 3 latach są niezaczepialne nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye.
3. Jeżeliby śmierć nastąpiła po upływie 2 lat wskutek samobójstwa, a po upływie 3 lat wskutek pojedynku, zakład jest obowiązany bez zarzutu kapitał ubezpieczony zapłacić.
4. Zakład ubezpieczeń ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii.
5. Po upływie 6 miesięcy są dozwolone podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii.
6. Odnowienia zgasłych polic są pod korzystnymi warunkami dopuszczalne.
7. Po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony zażądać:
   a) pożyczki we wysokości wykupna tejże, a przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii;
   b) wykupna gotówką;
   c) redukowaną policę wolną od dalszych premii;
   d) rozszerzenia pełnego ubezpieczenia na wypadek śmierci na dłuższy czas przez zakład oznaczony.
8. W razie śmierci kapitał ubezpieczony zostaje stosownie do warunków zaraz bez żadnego potrącenia, a nawet bez potrącenia należących jeszcze rat rocznych wypłacony.

Generalna i wyłączna reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny u p.

JOACHIMA HAUSERA W KRAKOWIE

przy ulicy Sebastyana l. 16. Nr. Telefonu 3203.

Poszukuje się osoby do akwizycyi ubezpieczeń na życie, zapewniając im bardzo **korzystne warunki.**

Ze względu na kończący się sezon zimowy

sprzedaje: Paltoty, Ulstry, Raglany, Ubrania męskie z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych o 20% taniej

MAGAZYN UBIOROW MĘSKICH

K. BRACHFELD, KRAKÓW

ULICA FLORYAŃSKA L. 16.

UWAGA: Proszę zwrócić uwagę na numer domu 16.

Pracownia sukien i okryć damskich

K. BOBROWSKIEJ

została przeniesioną od 1-go marca 1914 roku

na plac Maryacki L. 9, II. p.

(wejście od kościoła N. P. Maryi), o czem mam zaszczyt uwiadomić P. T. Klientelę.

Dział kostyumowy prowadzony będzie nadal pod kierownictwem p. **M. Włodkowskiego.**

Najlepsze żrodło gotowych pościeli



z dobrego czeskiego pierza. W gęstym czerwonym nankinowym wsypie (inlet), 1 pierzyna 180×120 cm. z 2 poduszkami, każda 80×60 cm., z nowego miękkiego trwałego pierza K 16·—, z półpuchu K 20·—, z puchu K 24·—. Sama pierzyna K 10·—, K 12·—, K 14·— i K 16·—. Poduszki po K 3·—, K 3·50 i K 4·—. Podwójne pierzyny 200×140 cm. K 13·—, K 14·50, K 17·50 i K 21·—, poduszki do tego 90×70 cm. K 4·50, K 5·20 i K 5·50. 5 kg. szarego pierza K 9·40, lepsze K 12·— do K 16·—, półbiałe K 17·—. 5 kg. nowego, dobrego, białego, czystego pierza K 24·—, śnieżnobiałego K 30·—, lepszego K 36·—, najlepszego K 45·—. 5 kg. nieskubanego pierza z żywych gęsi K 26·— i K 30·—. Biały puch K 5·—, lepszy K 6·—, najlepszy puch piersiowy K 6·50 za 1/2 kg., szarego puchu 1/2 kg. K 2·50 i K 3·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Wymiana dozwolona za opłatą porta. **SIGMUND LEDERER, Janowitz a. Angel Nr. 154 bei Klattau (Czechy).**

PANNA

z kilkuletnią praktyką biurową na samodzielnem stanowisku, pierwszorzędna siła poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia do Działu inser. „Naprzodu“ Plac WW. Świętych l. 11 pod **„Posada“.**

Licytacya publiczna.

Kasa oszczędności miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową

na zburzenie trzech domów

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej i św. Tomasza położonych.

Warunki zburzenia wyłożone są w Dyrekcyi Kasy oszczędności i wglądać w nie można codzień od godziny 10—12 w południe.

Oferty pisemne składać należy do dnia 7 marca 1914 włącznie, do godziny 12 w południe.

DYREKCYA KASY OSZCZĘDNOSCI MIASTA KRAKOWA.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez tot Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).